NASZ DOM RZESZÓW DZIECIOM

NR 9 (145)
LISTOPAD 2023

Pluszak

Miś Paddington – karta pocztowa ze zbiorów Muzeum Dobranocek w Rzeszowie

Marta Daraż

Buła Safanduła

Dawno, dawno temu
żyły sobie dwa smoki,
które ze śmiechu
zerwały boki.

Zaczęłam na wspak,
więc opowiem wszystko,
co było i jak...

Na pagórku stał zamek,
a w nim mieszkał król,
władca okolicy, łąk,
lasów i pól.

Dobrze się żyło w małym
królestwie, póki nie przybyły
dwie złośliwe bestie.

Dwa smoki żarłoki
będą napychały
bardzo tłuste boki!

Okropne okropieństwo,
bo podobno przyleciało
smocze małżeństwo!

Wydrapało nieopodal
strasznie wielką jamę,
zeżre pewnie wszystko,
co wyjdzie za bramę:
króla, dworzan i sługi,
orszak naprawdę długi.

Władca przerażony
czym prędzej zaczął
pisać orędzie:
„Drodzy, kochani poddani!
Wszystko być może do bani,
dlatego szukam rycerzy,
niechaj z bestiami się zmierzą.
Na tego, który smoki pokona,
czeka me berło i korona!”

Drzewna wróżka

Nie obiecał ręki królewny,
bo miał tylko synka,
na domiar maminsynka.

Nieładnie go zwano – „Buła”,
ech, straszny safanduła
i jeszcze raz niezguła!
Tak mawiał często król
– Cóż to za dziedzic?
Wstyd i ból!

Właśnie już słychać
krzyk małżonki:
– Synusiu, włóż opończę!
– Na zbroję opończę?
Ja się chyba wykończę!
Mamuśko! Nie rób obciachu,
bo wcale nie czuję strachu!
Pogonię oba smoki,
aż będą robić podskoki!

– Nie ma mowy, kochanie!
Teraz w komnacie zostaniesz!
Oj! Przestań już tak buczeć!
Zamykam na trzy klucze.
Nie zeżre mi jedynaka
żadna wstrętna pokraka!

Co było dalej?
Trudno uwierzyć!
Gdyż żaden rycerz
nie mógł się zmierzyć
z potworami, bo nagle...
zniknęły za chmurami!

Lęk się nad krajem
cały czas snuje:
Gdzie się podziały
te chytre zbóje?

Władcy ze zmartwień
spadła korona –
Pewnie już smoków
nikt nie pokona!

Aż wtem przed Bułą...
stanęły dwa polne duszki,
którym królewicz zostawiał
okruszki ze srebrnej patery,
bo był w istocie miły i szczery!

Dlatego elfiki przyniosły
mu wieści, aż w głowie
trudno te fakty pomieścić!

Otóż dwa smoki,
tak kos wyśpiewał,
nie jedzą ludzi,
a rosłe drzewa!

– Gdzie będą mieszkać
śliczne wiewiórki?
O co rysiowa
ma ostrzyć pazurki?
Gdzie znajdą misie
przepyszny miodek?
Zapytał duszek mimochodem.

Kto nam upiecze
słodkie paluszki,
bo zjedzą pewnie
dom drzewnej wróżki?

Tymczasem zniknęły:
buki i dęby, ze trzy jesiony,
żeby wyliczyć
zabraknie strony...
– Nareszcie jestem najedzony
– rzekł smok do swojej
smoczej żony –
i wręcz z sytości nie łapię
tchu, utnijmy drzemkę,
o tutaj na mchu!

Smoki schowały
wielkie pazury
i ułożyły brzuchami
do góry.

Na to w zaroślach
czekały już duszki,

Smoczyca

Ilustracje Marty Daraż (2)

bo taką radę
dostały od wróżki.

Wyjęły pęk traw
oraz witki i chociaż
to zwyczaj brzydki,
dalejże smoki łaskotać,
aż bestie zaczęły chichotać!
Potem śmiać coraz głośniej,
w końcu bardzo donośnie!

Za chwilę dwa żarłoki
ze śmiechu zerwały boki!
I z łakomej pary
zostały tylko opary!

Jasny dowód na to, że…
istnieją polne duszki,
bardzo dzielne, choć maluszki!

I tutaj się kończy fabuła:
tron odziedziczył Niezguła.

Nina Opic

Zapłakany listopad

Jacek od rana nie chciał iść do przedszkola. Mama sprawdziła, czy wszystko z jego zdrowiem w porządku, ale wszystko było w porządku, przedszkolny plan dnia przewidywał spotkanie z aktorami. Czyli miało być niecodziennie i wesoło.

– Czy możesz mi powiedzieć, dlaczego płaczesz? – zapytała mama.

– Bo, bo, bo chmurki na niebie płaczą i płaczą – powiedział zapłakany Jacek.

– Drogi synku, nie pierwszy raz widzisz, jak pada deszcz. Przecież krople deszczu muszą od czasu do czasu spaść na ziemię, żeby mogły rosnąć roślinki, żeby rybki mogły pływać w rzekach, w których będzie dużo wody.

– Ja ubieram kalosze, gdy chcę pochodzić po mokrym podwórku, a krople deszczu nie mają kaloszy.

– Wiesz, przeczytam ci pewien wierszyk. Posłuchaj:

Deszczowe kropelki
ubrały sweterki,
ubrały kalosze, no i proszę:
wskoczyły w kałuże,
niektóre tańczyły gdzieś w górze,
a ludzie mówili: „Listopad deszczem płacze…”

Rys. Laura Wrona, lat 13
Wierszyk autorstwa Niny Opic

– To ja już nie będę płakać, bo nie chcę zrobić płaczącego stawu, a po drodze potańczę z kropelkami deszczu i będzie wesoło.

– Bardzo dobrze synku, bardzo dobrze – powiedziała mama i poszli roześmiani do przedszkola.

Katarzyna Lubas

Wyjątkowe dni w Muzeum Dobranocek

Muzeum Dobranocek
ze zbiorów Wojciecha Jamy w Rzeszowie
ul. Mickiewicza 13, 35-064 Rzeszów
tel. + 48 748 36 51
www.muzeumdobranocek.pl

I miejsce, kategoria 6–8 lat, Nelia

7 listopada w naszym muzeum organizujemy wielkie święto – 60 urodziny Bolka i Lolka, które będziemy hucznie obchodzić. Planujemy uroczyste odsłonięcie rzeźby Bolka, Lolka oraz Toli, pokonkursową wystawę prac dzieci pt. „Wyprawy Bolka i Lolka", minikoncert w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie oraz projekcję filmu „Bolek i Lolek na wyspach Polinezji". Goście muzeum w tym dniu będą mogli spotkać bohaterów dobranocki na naszej ekspozycji, dzięki nowym kostiumom tych kultowych postaci.

Swoje święto mają także misie, nie tylko te bajkowe. 25 listopada przypada Światowy Dzień Pluszowego Misia ustanowiony w 2002 roku – w setną rocznicę powstania ulubionej przez wszystkie dzieci maskotki.

Historia pluszowego misia jest bardzo ciekawa i wiąże się z amerykańskim prezydentem Theodorem Rooseveltem, który na polowaniu w listopadzie 1902 roku nie zgodził się na zastrzelenie małego niedźwiadka. Historię tę opublikował karykaturzysta Clifford Berryman w gazecie „Washington Post" – największej i najstarszej gazecie codziennej w Waszyngtonie w Stanach Zjednoczonych.

Właściciel nowojorskiego sklepu z zabawkami zainspirowany tym faktem wyprodukował podobnego misia, a po uzyskaniu zgody prezydenta Roosevelta, którego nazywano Teddy, nadał mu to właśnie imię.

Znane pluszowe misie z ruchomymi łapami i głową od 1903 roku szyła także Margaret Steiff – niemiecka szwaczka z Giengen. Jej misie stały się tak popularne, że założyła ona znaną do dziś firmę zabawkarską. W mieście powstało nawet muzeum jej imienia, w którym można podziwiać zabawki oraz poznać etapy ich powstawania.

Pluszowy miś towarzyszy dzieciom na całym świecie. Bawi, pociesza w kłopotach, pomaga zasnąć. Dzieci zabierają swoje misie do przedszkola, szkoły, na wakacje, do szpitala – wszędzie tam, gdzie potrzebny jest przyjaciel, do którego można się przytulić.

I miejsce, kategoria 9–12 lat, Elena

Misie są bohaterami książek oraz filmów dla dzieci. Któż nie zna Uszatka, Colargola, Puchatka, Troskliwych Misiów, Paddingtona czy Gumisiów? Te wspaniałe postaci z bajek można spotkać w Muzeum Dobranocek w Rzeszowie, do którego serdecznie zapraszam.

Katarzyna LUBAS,
dyrektor Muzeum Dobranocek w Rzeszowie

TEATR MASKA

Spektakle w listopadzie i grudniu 2023 roku

- Statek Noego
- Kajtuś Czarodziej
- Czterej muzykanci z Bremy
- Ballady i romanse
- Pradawne drzewo
- Opowieść wigilijna

teatr maska

35-064 Rzeszów, ul. Mickiewicza 13
tel. (17) 862 68 08, 862 57 17,
faks (17) 850 13 67
www.teatrmaska.pl
e-mail: teatrmaska@teatrmaska.pl
Biuro Organizacji Widowni:
tel. (17) 850 13 60, 852 06 14, 850 13 65

Na motywach powieści Janusza Korczaka

KAJTUŚ CZARODZIEJ

Reżyseria Helena Radzikowska, adaptacja Magda Żarnecka, scenografia Ľudmila Bubánová, muzyka Natasza Topor, ruch sceniczny Anna Sawicka-Hodun, projekcje Agnieszka Waszczeniuk/współpraca HaWa, reżyseria światła Maciej Iwańczyk, asystent reżysera Anna Złomańczuk. Obsada: Jadwiga Domka, Kamil Dobrowolski, Bogusław Michałek, Maciej Owczarek, Anna Złomańczuk.

Kajtek to bardzo niespokojny chłopiec. Na podwórku i w szkole znany jest z uprzykrzania życia innym – ciągle żartuje, zakłada się z kolegami i psoci za trzech, co niejednokrotnie daje się we znaki jego opiekunom. Choćby bardzo się starał, nie potrafi wysiedzieć w miejscu. Jedynie babcia potrafi dotrzeć do chłopca i opowiada mu niesamowite, pełne tajemnic historie. Te opowieści pobudzają jego wyobraźnię do tego stopnia, że zaczyna on marzyć o byciu czarodziejem. Jego niezłomna wiara przenosi go w zupełnie inny, pełen magii świat.

Fot. HaWa

Regina Nachacz

Pogoda listopadowa

Za oknem mokną drzewa,
deszcz pada od dwóch dni,
w piecu napalić trzeba,
tak się kotkowi śni.

Niech śpi kocurek mały
w listopadowy czas,
halne wiatry powiały,
pod ciepłą kołdrę wlazł.

Przytulę się do niego,
okropne zimno dziś.
Puchaty mój kolego,
najukochańszy tyś.

Teresa Glazar

Przed zimą w zoo

Raz w zoo, drogie dzieci,
tygrys oczami świecił!
Był w bardzo złym humorze,
bo zimno mu na dworze.

Żyrafa, nie bez racji,
obgryza liść akacji
i smutna jest, bo szyi
szal krótki jej nie skryje.

A lew z żoną się spiera:
– Nie chcę iść do fryzjera,
afro, to moja grzywa –
król zwierząt się odzywa.

W kąciku jeże siedzą,
jabłuszka smaczne jedzą,
przed długą, srogą zimą
w stogu siana się skryją.

Rys. Wiktoria Machnicka, lat 5, opiekunka Małgorzata Kruczek

Regina Nachacz

Grzybobranie

Co się dzieje na tym świecie?
Ojciec chodzi na grzyby!
Krąży po całym powiecie
zakochany jak gdyby.

Już od tygodnia niezmiennie,
jaki największy mamy
koszyk przynosi codziennie,
a my w zachwycie trwamy!

Tata uważa maślaki,
Grzesiu kurki zajada,
mamy apetyt jednaki,
gdy są kozaki, rada!

Ciocia Renia aż do skutku
nad koszem pochylona,
czyści dary powolutku
taka kochana ona!

Rys. Hanna Balchan, lat 6, opiekunka Renata Michna; Gminne Przedszkole w Malawie

Jadwiga Buczak

Przygody pieska Miśka i jego przyjaciół (7)

SARNA AGATA

Znowu minęło kilka dni i zapomnieli mnie pilnować. Wymknąłem się sprytnie, jak pan wychodził do pracy.

– Czarek! Czarek!

Czarka nie było. Zacząłem się kręcić po osiedlu. Jakoś zupełnie przypadkiem trafiłem na przystanek autobusowy. Akurat podjechał autobus.

– Super – pomyślałem. Zgrabnie wskoczyłem do środka i schowałem się pod ławką. Autobus ruszył.

– Ale fajnie!

– Czyj to pies?

Po jakimś czasie zauważył mnie kierowca. Nikt się nie odezwał, a ja wcisnąłem się głębiej pod ławkę. Objechałem kilka przystanków.

– No mały, koniec jazdy.

Kierowca nachylił się nade mną. Nie było wyjścia. Ze spuszczoną głową opuściłem autobus – Jeszcze tu wrócę – pomyślałem. Wracałem łapa za łapą, rozglądając się dookoła.

– Czarek, co tu robisz? – Siedział na środku chodnika i wpatrywał się w moją stronę.

– Czekam na ciebie.

– Skąd wiedziałeś, że tu będę?

– Azor cię widział.

– Jaki Azor?

– No ten owczarek niemiecki, który biega za dziećmi i udaje wilka. Bardzo mu się podoba, jak uciekają i piszczą.

– Nie pogryzł cię?

– Co ty, on jest bardzo towarzyski, tylko nikt nie chce się z nim bawić.

– Co robimy?

– Nie byłeś jeszcze w lesie.

– W lesie nie byłem, a to daleko?

– Na kolację zdążymy.

– Jaką kolację?

– No, u ciebie.

– Aha, to chodźmy.

Do lasu było dosyć daleko, musieliśmy przebiec ulicą między blokami osiedla, koło przedszkola, gdzie jakiś chuligan zaczął w nas rzucać patykami. Potem między domkami jednorodzinnymi. Tam obszczekały nas wszystkie psy bardzo nieprzyjemnie. Przecież wcale nie chcieliśmy wchodzić na ich teren. Wreszcie wpadliśmy na groblę między stawami. Grobla była wąska. Po obu stronach rosły wysokie trzciny. Odetchnąłem, ale nie na długo. Nad naszymi głowami zaczęły krążyć okropne ptaszyska i groźnie krzyczeć.

– Nie bój się, to mewy śmieszki, mają tu gdzieś swoje gniazda i chcą nas odstraszyć.

Czarek był dobrze zorientowany.

– Co za droga – westchnąłem – upał niemiłosierny i łapy mnie już bolą.

– Nie łam się, w lesie jest przyjemny chłodek.

Miał rację, w lesie było chłodno. Drzewa szumiały, pachniało trawą, wilgocią i grzybami. Czarek skręcił ze ścieżki w zarośla. Przedzieraliśmy się między jeżynami i innymi krzakami. Czułem, jak rzepy przyczepiają się do mojego futra. – Oho, znowu będzie kąpiel – pomyślałem, a głośno dodałem – gdzie my właściwie idziemy?

– Na polankę.

Nagle krzaki poruszyły się i usłyszeliśmy ciche pojękiwanie.

– Co to? – Czarek się wystraszył.

– Ty się boisz w lesie? – szczeknąłem ze złością, bo mnie też strach obleciał. Pierwszy raz byłem w lesie i w dodatku tak daleko od domu. Stanęliśmy, żeby zlokalizować źródło dźwięku.

– To tam – ruszyłem w tamtą stronę.

– Stój! – Czarek trząsł się ze strachu. – To może być wilk.

– Na pewno nie.

Szliśmy pomału, ostrożnie, w każdej chwili gotowi do ucieczki.

Zobaczyłem w trawie coś czerwonobrązowego.

– To sarna – Czarek odetchnął z ulgą.

cdn.

Słowa: Regina Nachacz Muzyka: Renata Kątnik

Przeziębienie

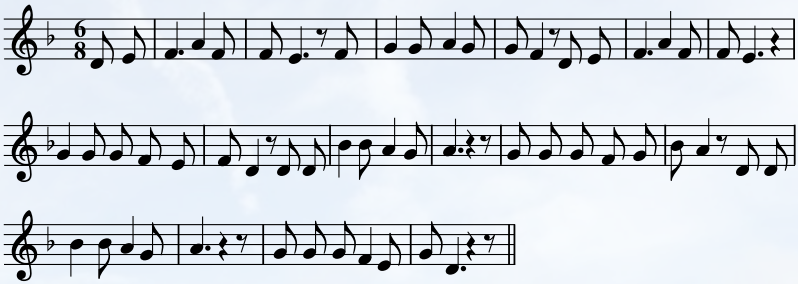

A na świecie listopad
pachnący, kolorowy.
Już ostatni liść opadł,
wierszyk idzie do głowy.

Refren
Kocham czas jesiennych dni,
wichury, deszcze, liście,
a najbardziej błogie sny,
pod kołdrą oczywiście.

O tym, że smutne deszcze
będą padać codziennie,
dmuchną wiatry i jeszcze
cztery słowa ode mnie.

Ref. Kocham czas jesiennych dni…

Siedzę z kotem przy oknie
z kolorową papużką,
patrzę, jak drzewo moknie,
i spoglądam na łóżko.

Ref. Kocham czas jesiennych dni…

Dobrze było poleżeć,
powygrzewać chorobę,
ale jutro, w to wierzę,
moje zdrowie jak nowe!

Ref. Kocham czas jesiennych dni…

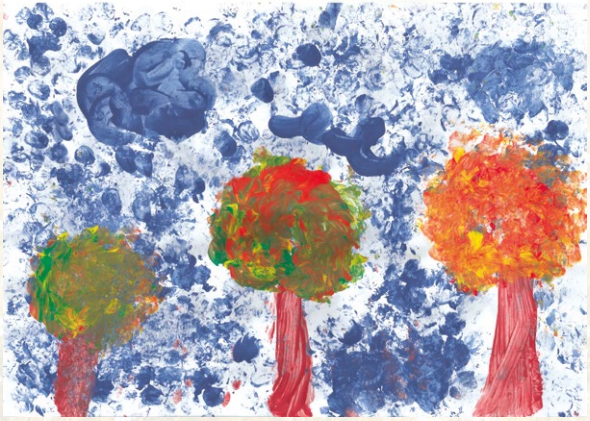

Rys. Izabela Łazorko, lat 4, opiekunka Andżelika Tereszkiewicz; Gminne Przedszkole w Malawie

Pluszak dodatek miesięcznika NASZ DOM RZESZÓW
35-103 Rzeszów, ul. Hanasiewicza 4/210, www.naszdom.rzeszow.pl, rzeszow@wbxstudio.pl
Redaktor naczelny – Jerzy Maślanka (602 377 303)
Redaktor prowadzący – Ryszard Zatorski (507 004 026), red. tech. Grzegorz Wójtowicz
Współpraca: Alicja Ungeheuer-Gołąb, Katarzyna Lubas, Nina Opic, Regina Nachacz, Renata Kątnik, Marta Daraż, Brygida Korab